Nr. 7. OLSZTYN, na wtorek 17 stycznia 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Antoniego Pust.
Jutro: Kated. ś. Piotra w Rz.
Pojutrze: Henryka B. i M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 8 zachód 4 14.
Jutro „ „ 8 7 „ 4 15.
Pojutrze księ. ws. wednie. „ 9 37.

Skargi

na nieregularne odbieranie Gazety dochodzą nas coraz częściej. Swieżo donosi nam jeden z Czytelników w Bartółtach, że w zeszłym kwartale nie odebrał czterech numerów Gazety, a w tym kwartale także już jednego.

Pomimo, że już o tem tyle razy pisaliśmy, niektórzy Czytelnicy zawsze jeszcze sądzą, że my jesteśmy winni, jeżeli Gazeta kogo nie dojdzie. Otóż tak nie jest. My tu w Olsztynie oddajemy poczcie taką liczbę egzemplarzy, jaka jest zamówiona. Poczta olsztyńska zaś zalepia w opaski i wysyła Gazety dalej na wszystkie pozamiejscowe poczty i agentury pocztowe. Gdzie Gazeta nie doszła, tam powinien zaraz urzędnik pocztowy lub agent meldować na pocztę do Olsztyna, a poczta olsztyńska niezwłocznie brakujące numera wyśle. W takim razie otrzymałby Czytelnik Gazetę może jeden dzień później, ale żeby wcale Gazety otrzymać nie miał, tego być nie powinno.

Wielu Czytelników sądzi, że my możemy wydać Gazetę, kiedy chcemy. Dla tego też, jak słyszeliśmy, niejeden, gdy Gazety nie dostanie, myśli, że nie wyszła, bo może coś zaszło w drukarni, lub redaktor jest chory. Otóż tak nie jest. My mamy niejako ugodę z pocztą, że trzy razy w tydzień musimy poczcie Gazetę dostawić. Poczta sama się o to u nas dopomina. Gdyby rzeczywiście taki wypadek zajść raz miał, że nie moglibyśmy jednego numeru wydać, musimy o tem pocztę powiadomić, a i Czytelnicy o tem by wiedzieli, bo ogłosilibyśmy o tem w Gazecie. Gdy nic nie ogłoszone, to każdy z Czytelników regularnie co wtorek, czwartek i sobotę powinien Gazetę z poczty odebrać.

Nasz Czytelnik z Bartółt pisze, że listowy jeszcze się oburzy, kiedy mu o Gazetę mówić i powiada, że kiedy nie »przyszła«, to jej dać nie może. Otóż to oburzenie jest niesłuszne, boć na każdej poczcie są ludzie żyjący i powinni wiedzieć, jakie mają obowiązki. Gazeta powinna być na każdej poczcie co wtorek, czwartek i sobotę. Jeżeli w który z tych dni Gazeta nie przyszła, to odnośny urzędnik pocztowy ma obowiązek zaraz meldować to na pocztę w Olsztynie, a nie ludzi bałamucić, zwłóczyć z dnia na dzień, lub się wymawiać, że Gazeta nie przyszła. Wtedy każdy z Czytelników otrzymałby wszystkie numera, choćby i raz jeden numer dzień później nadszedł, co się zdarzyć może.

Być może, że niektórzy urzędnicy pocztowi i listonosze z nieżyczliwości dla polskiej Gazety, nie starają się o to, aby każdy Czytelnik regularnie Gazetę dostał. Mają przytem i lud nasz za dobroduszny i sądzą, że czy tam ten i ów Gazetę polską dostanie, czy nie, to wszystko jedno. Wyrządzają nam przez to ci urzędnicy pocztowi i listowi wielką krzywdę, bo znamy przypadki, że niektórzy Czytelnicy przestali Gazetę trzymać dla tego, że, jak powiadają, kilku numerów w kwartale nie otrzymali. Naturalnie, że Czytelnicy ci też zawinili, że nie umieli sami o należące im się Gazety na poczcie upomnieć, lub nie donieśli nam natychmiast, a bylibyśmy się na odnośny urząd pocztowy uskarżyli u dyrekcyi pocztowej, co natychmiast pomaga.

Dla czytelników odbierających Gazetę z poczty, podajemy następujące wskazówki: Każdemu Czytelnikowi, który zapłacił za odnoszenie w dom Gazety, powinien listowy Gazetę przynieść co wtorek, czwartek i sobotę. Również kto sam po Gazetę na pocztę chodzi, lub dzieci po nią posyła, powinien mieć Gazetę co wtorek, czwartek i sobotę. Gdyby rzeczywiście z jakiej przyczyny Gazeta opóźnić się miała, co zdarzyć się może chyba raz w kwartale, to już następnego dnia zupełnie pewno musi ją każdy mieć. Nie trzeba nigdy być spokojnym, gdy wcale się Gazety nie dostanie, ale o każdy numer zaraz zawczasu się upominać. Gdyby na poczcie urzędnik lub listowy o Gazetę się nie starali, trzeba się uskarżyć u dyrekcyi pocztowej, a kto tego nie umie, niech nam doniesie, ale zaraz, którego numeru nie otrzymał, a zrobimy zażalenie, które z pewnością pomoże.

Nadto na czwartej stronie podajemy formularz, który można użyć, gdy kto Gazety nie odbierze. Trzeba tylko wypisać numer Gazety, której się nie odebrało, podpisać swe nazwisko i oddać na swej poczcie.

Rozmowa z Papieżem.

Korespondent rzymski pewnej wielkiej gazety amerykańskiej, Tonelli, dostąpił rzadko w tych czasach udzielanego redaktorom zaszczytu: został przyjęty na prywatnem posłuchaniu przez papieża Leona XIII. Posłuchanie to tak opisuje ów redaktor:

Za pośrednictwem jednego z ambasadorów, upełnomocnionych przy Watykanie, udało mi się otrzymać obietnicę, że będę przez Ojca św. przyjęty. Obietnica spełniła się wkrótce: Papież kilka dni temu wyraził życzenie przyjęcia mnie rano w swych pokojach. Wprowadzono mnie do gabinetu, będącego ulubionem miejscem pracy Leona XIII. Jest to nie wielkich rozmiarów pokoik, wychodzący na ogródek, o nadzwyczaj skromnem umeblowaniu. W blizkości okna, zwróconego na niewielki ogródek, stoi biurko papiezkie, przed niem zaś krzesło z poręczami, obite adamaszkiem, sześć zwykłych krzeseł, również adamaszkiem obitych, uzupełnia umeblowanie tego gabinetu. Wielki krzyż z hebanu stoi w pośrodku biurka.

Przywitawszy Papieża ze zwykłym ceremoniałem, przedłożyłem moją prośbę. Przedstawiłem, że redakcya »New York Journalu« czułaby się niezmiernie szczęśliwą, gdyby mogła słowami Głowy kościoła katolickiego ze swymi czytelnikami się podzielić.

Leon XIII uśmiechnął się dobrotliwie i rzekł:

— Wszyscy mieszkańcy tej ziemi są dziećmi Bożemi, bez względu na narodowość i dogmata, w jakie wierzą. Ci, którzy zbłądzili, nawrócą się kiedyś, gdyż istnieje tylko jedna prawda.

— Amerykanie północni — ciągnął dalej Papież — są wielkim narodem, pełnym siły i energii. Powinni oni jednak pamiętać, że wobec słabszego należy okazywać się szlachetnym, powinni pozostać wzorem potężnego i dzielnego narodu.

— Stany Zjednoczone — ośmieliłem się wtrącić — postąpiły szlachetnie, biorąc w opiekę lud uciśniony.

— Kubańczyków? — przerwał Papież, patrząc mi bystro w oczy.

— Tak jest, Ojcze św.! Kubańczycy wycierpieli wiele!

— Niestety, mój synu, ja także cierpiałem wiele, widząc zatarg dwóch narodów, które kocham zarówno, jeden za jego wiekową wierność dla kościoła, drugi za jego pełną siły młodość, i dla tego także, iż spodziewam się z biegiem czasu jego powrotu na łono katolicyzmu. Zbliża się on już teraz olbrzymiemi krokami ku Kościołowi katolickiemu. Ta ostatnia wojna była największem cierpieniem mego życia. Wszelkie usiłowania z mej strony, aby jej zapobiedz, były próżne.

— Ojcze św.! Wolna Kuba nie może być nieszczęśliwą.

— Oby Bóg dał, żeby się tak stało! Wiele teraz zmienić musi się na Kubie; wierzę jednak w prawdziwą pobożność jej mieszkańców i to mnie pociesza.

— Również Filipiny — wtrąciłem, — ucierpiały bardzo wiele skutkiem powstania. Pozwoli mi Wasza Swiątobliwość zrobić pokorną uwagę, że zakony przyczyniły się na Filipinach do wywołania pewnego rozdrażnienia...

Papież przerwał mi ruchem ręki i ostro spojrzawszy na mnie, rzekł:

— Ubolewałem nad niektóremi niewłaściwościami, lecz trzeba wziąć pod uwagę sposób myślenia i bardzo skłonny do podrażnienia charakter tych wyspiarzy...

Tu nastąpiła pauza w naszej rozmowie. Domyśliłem się, że rozmowa nasza się skończyła. Odszedłem.

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Rozpisują się znów o planach nowych podróży cesarza Wilhelma jakie z wiosną ma znów podjąć. Okręt cesarski »Hohenzollern« obecnie naprawiają, gdyż podczas długiej podróży do Palestyny doznał pewnych uszkodzeń. Piszą, że cesarz z wiosną ma pojechać do Egiptu, dokąd to zamierzał się udać zeszłej jesieni. Inni znowu zapewniają, iż cesarz na pewno do Egiptu się nie uda, natomiast zamierza na wiosnę udać się do Włoch, gdzie chce dłuższy czas zabawić, a zarazem odwiedzić królewską parę włoską.

— Gazety niemieckie zapisują, że istnieje w Niemczech państwo związkowe bez długów. Tem rzadkiem państwem, które w zeszłym roku zniżyło podatki o jeden termin, jest księstwo Reuss starej linii.

— W parlamencie niemieckim były naj-

rw obrady nad tem, jaką ustanowić liczbę woiska stałego w czasie pokoju i o ile zmienić ustawy wojskowe. Przemawiał minister wojny Gossler, zalecając przyjęcie projektów wojskowych i opowiadając posłom, iż ostatnie wojny w Chinach, Grecyi i Ameryce przekonały wojskowych, iż potrzeba dobrze wyćwiczonego żołnierza. Rząd — powiada minister — musi przedewszystkiem powiększyć o kilka pułków konnicę, bo konnica rosyjska ma ogromną przewagę liczebną nad niemiecką, pomnożoną będzie także artylerya, bo wykazało się, że w przyszłych bitwach nie starczą zwykłe działa polowe, ale będzie trzeba ciężkich śmigowic używanych tylko w walce fortecznej. O służbie dwuletniej mówił minister także i widoczne z jego mowy, że rząd chce służby trzyletniej. Odpowiadał poseł Richter, krytykując żądania ministra. Powiadał, że kawaleryi nie trzeba w rzeczywistości, tylko jej chcą wielcy panowie, aby przypatrywać się, jak to pięknie wypada atak konnicy. Ta uwaga Richtera wywołała wśród posłów po prawicy niepokój. W końcu nazwał Richter żądania ministra wieczną śrubą, która doprowadzi do tego, że Niemcy w końcu przed Rosyą ustąpią, bo Rosya ma wielkie zasoby. Konserwatysta Lewetzow przemawiał za trzyletnią służbą wojskową, a poseł Stumm odpowiadał przedtem Richterowi, broniąc ministra.

— 30 milionów straty poniosły Niemcy w ciągu dwu miesięcy wskutek wydalania Duńczyków.

W Austryi gorzką pigułkę połknąć będą musieli zagorzali Niemcy. Oto najwyższy sąd państwowy w Wiedniu orzekł w pewnym procesie, iż tak zwane rozporządzenia językowe, jakie ministerstwo swego czasu dla Czech wydało, posiadają już od pół wieku obowiązującą moc prawną. Podobne bowiem zarządzenie zaprowadził cesarz Ferdynand w kwietniu 1848 r. Tak więc nie tylko Niemcom na czeskiej ziemi osiadłym wolno w urzędowych sprawach używać języka niemieckiego, ale i Czechom na własnych śmieciach to samo prawo co do języka czeskiego przysługuje.

Francya. Coraz bardziej ustala się w Paryżu przekonanie, że wojna z Anglią jest rzeczą nieuniknioną. Dzienniki francuskie nawołują do przygotowania środków obrony. Poseł angielski Cambon, który dotąd bawił w Paryżu, powrócił do Londynu. Wobec naprężonych stósunków pomiędzy Anglią a Francyą królowa angielska Wiktorya nie przybędzie w tym roku do wód francuskich do Nicei, gdzie zwykle co rok dłuższy czas przebywała.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Nuncyusz Apostolski w Monachium ks. Arcybiskup Loreozelli pod dniem 15 grudnia przesłał do przew. Wikaryusza Kapitularnego Dyecezyi Chełmińskiej pismo, w którem w imieniu Ojca św. dziękuje za nadesłane na jego ręce Swiętopietrze, zebrane w tej dyecezyi, a wynoszące sześć tysięcy marek.

Monaster. »Kathol. Missionsblatt« pisze co następuje: Prawie możnaby mniemać, że stoimy znowu na początku nowego kulturkampfu, kiedy słyszymy, że naszemu najprzew. ks. Biskupowi wieczorem przed Nowym Rokiem ze strony rządu doniesiono, że dokładka, jaka dotąd była dawana duchownemu seminaryum, nadal już więcej nie będzie płaconą. Dla czego? Nie wiemy. — U najprzew. ks. Biskupa paderbornskiego było fantowanie, ponieważ się wzbraniał płacić jakieś grzywny za karę.

Wrocław. † W samę gwiazdkę zasnął w Panu w klasztorze św. Krzyża w Ober-Neuland pod Nisą członek Zgromadzenia Misyonarzy ze Steyl, ks. dr. Heintges. Był on przedtem nad Renem przez 30 lat rzecznikiem. Po śmierci żony wstąpił do domu misyjnego w Steyl jako nowicyusz. Wyświęcony na kapłana, dla słabego zdrowia nie mógł odejść na misyą zagraniczną, ale był bardzo czynnym, szczególnie w nowo założonym domu misyjnym pod Nisą.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Robotnikowi Maik ztąd spadł kawał drzewa na nogę i złamał mu ją. Trzeba go było odstawić do lazaretu.

— Tutejszy cech (wark) stolarski oświadczył się za cechem przymusowym.

— Z izby karnej, dnia 12 stycznia. 1. Robotnik August Thimm z Miłomłyna, który dnia 22 września roku zeszłego wieczorem napadł z kłonicą i pobił robotnika Wojciecha Krause, otrzymał 3 miesiące więzienia. — 2. Mistrz szewski i pisarz pokątny Herrmann Warweitzki z Ostrudy za sfałszowanie weksla i sprzeniewierzenie skazany na 1 rok więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata. — 3. Parobek Jakób Pieczkowski z Starego Olsztyna (Vorstandu) skazany został za żganie nożem na 2 miesiące więzienia, a robotnik Antoni Leszczyński z Linowa i parobek August Sombecki z Dajtk każdy na 15 marek kary lub 5 dni więzienia za bójkę.

— Zginęła bez śladu 26-letnia córka posiedziciela Minna P. z Agonken pod Gerdauen. Służyła ona w Olsztynie od pięciu lat, a teraz mając wyjść za mąż, podziękowała za służbę i wyjechała do domu w dniu 29 grudnia. Dotąd jej w domu nie ma i nie wiadomo, gdzie się podziała.

— Z powodu braku miejsca urząd prowiantowy tutejszy słomy chwilowo nie zakupuje.

* **Biskupiec.** W Węgoju panują między dziećmi odry. Zmarło troje dzieci szkólnych i ośm innych na tę chorobę. Szkoła od tygodnia jest zamkniętą.

* **Jedzpark.** Gospodarz Kochanek ztąd za kradzież leśną skazany został przez izbę karną w Olsztynie na 5 dni więzienia lub 15 marek kary.

* **Królewiec.** Niejakiś Oton Krause, kelner, został oskarżony o sprzeniewierzenie się swemu chlebodawcy, a ponieważ ów kelner na termin się nie stawił, wydał sąd ławniczy wyrok pozaoczny, skazujący go na więzienie. Na podstawie tego wyroku aresztowano Otona Krausego, ale nie owego kelnera, tylko robotnika, na tej samej ulicy mieszkającego. Dopiero przy przesłuchach wydała się pomyłka, ponieważ świadkowie, a tem mniej ów chlebodawca, nie mogli w oskarżonym poznać kelnera Krause'go. Sąd oczywiście natychmiast go uwolnił — ale robotnik już 4 tygodnie w śledztwie przesiedział.

* **Kranz** za Królewcem. Pięciu rybaków wyjechało czołnem na jezioro na połów łososi. Przed wieczorem gdy wracali do domu z ułowionym jednym łososiem, czołno już blisko brzegu się przewróciło i wszyscy wpadli do wody. Wyratowali się wprawdzie wszyscy, ale czołno z wszelkiemi przyborami rybackiemi i — z poszukiwanym cały dzień łososiem poszło na dno jeziora.

KAZIMIERZ WIELKI.

Z powieści historycznej J. I. Kraszewskiego skróciła J. F.

(Ciąg dalszy).

Kochan, który się jaknajmniej podobnego zlecenia spodziewał, stał osłupiały. Tłómaczyć się nie było sposobu, ani wypraszać. Prawda, że ryzykownem było poselstwo to, ale i zaszczytnem razem! Zresztą, rozkaz brzmiał stanowczo i nieodwołalnie.

Wiedział Rawa, czem to pachnie; złoczyńca silny, przebiegły, zuchwały, w obronie życia do ostateczności posunąć się może. Znaczyło posłannictwo to, że głowę ważyć musiał... Zwiesił też ją smutnie.

— Słyszałeś! — powtórzył król — idź, wybieraj się w drogę. Spiesz, aby ci nie zbiegł... Jeżeli uciecze, biegnij za nim. Zyć nie powinien! A milcz! Jedź i daj mi czekać na spełnienie rozkazu.

Skłoniwszy się, wyszedł Rawa.

Na zamku jeszcze tajemnicą było, czem króla gniew został wywołany. Przyzwanie sędziego, odprawa nagła Kochana, rozkaz wydany pocztowy do drogi, sprowadzenie kanclerza, który list otwarty królewski dla podkomorzego Rawy miał sporządzić — wszystko to, razem wzięte, do najwyższego stopnia obudzało ciekawość dworu.

Kochan zrozumiał, że zadanie swe trudne tylko z nadzwyczajnym pośpiechem i odwagą wielką, mógł spełnić. Potrzeba było dniem i nocą biedz za Maćkiem Borkowiczem, nimby wieść o tem, co mu grozi, do niego doszła.

Szczęściem na dworze tajemnica się uchowała, a rozzuchwalony Maciek wcale nie przypuszczał, iż słowa jego, nierozważnie rzucone, tak się odbiją daleko i prędko.

Z Poznania, gdzie przebywał czas dość długi, właśnie gdy Kochan, mający go ścigać, z Krakowa wyruszył, — Borkowicz z nielicznym przyjaciół pocztem udał się do Kalisza.

Ciągnęło go tam coś, z czego spowiadać się przed ludźmi nie chciał. Miał jakieś nadzieje, że kasztelan kaliski i mała zamku załoga zdadzą mu gród, lub się przynajmniej upewni o łatwem jego opanowaniu.

Takim wstępem zamierzał rozpocząć otwartą wojnę przeciw królowi, pochlebiając sobie, że mu Wielkopolskę oderwie z pomocą Brandenburgów. Na Poznań nie mógł się ważyć odrazu, wolał od Kalisza rozpocząć, — zwłaszcza, że kasztelan tameczny na króla się gniewał, a odgrażał.

Ochoczo więc i wesoło, ucztując po drodze u ziemian, przybył Borkowicz do miasta, gdzie, zanim na zamek by się dostał, po podróży wypoczywał.

Jakkolwiek kasztelana w domu nie było, udał się nazajutrz Borkowicz na zamek, do starego półkowódcy Wilczury, który, że go znał, do swej izby go wprowadził.

Kochanowi Rawie zawsze i prawie we wszystkiem szczęściem służyło, przeto dopisało mu też przy ujęciu warchoła onego.

Dniem i nocą pędząc ku Poznaniowi, a w drodze dowiedziawszy się przypadkiem o wyjeździe Maćka do Kalisza, Rawa natychmiast za nim nawrócił.

W Kaliszu, do gospody sobie wskazanej dążąc, w rynku dopytał, iż dziwnem losu zrządzeniem właśnie przed chwilą samotrzeć Borkowicz na zamek pojechał.

Chociaż konie i ludzi miał pomęczonych, jak szalony popędził Kochan wprost ku zamkowi i wrota swoimi żołnierzami obsadził.

Widząc to, czeladź miejscowa zbiegać się zaczęła; wypadł drugi półkowódca, pod rozkazami Wilczury zostający, lecz temu Rawa rozkaz pod pieczęcią królewską wnet pokazał i milczenie zalecił.

Gdy się tak Rawa u wrót zamkowych uwijał, Wilczura, posłyszawszy ruch jakiś, w podwórze wyszedł.

Tu, gdy obejrzał list otwarty królewski, chwili do stracenia nie mając, kazał sobie podać żołnierską zbroję i miecz, a ludziom pętle i powrozy przygotować... Kochan też dobył korda... Naradzali się, jakby skazanego z izby wykurzyć.

Chociaż Borkowicz tam w izbie sam jeden się znajdował, a tu ludzi wielu czekało nań, — za dobrze go Kochan znał, by mógł przypuścić, że się podda bez obrony. Gotowano się tedy do zajadłej z nim walki.

Tymczasem Borkowicz, nie mogąc się doczekać powrotu Wilczury, kołpak nałożył i do wyjścia się zbierał. Głowy jeszcze, zgiętej w nizkich drzwiach, czasu nie miał wyprostować, gdy niewolnik tatarzyn, postawiony w tym celu z boku, na szyję staroście pętlę zacisnął.

Niespodziewający się niczego Maciek, na ziemię padł — ryk z piersi wydał, jak dzika bestya, targnął się siłą całą, a miał ogromną, dźwignąć się usiłując... I byłby niezawodnie

* **Malbork.** Cukrownia tutejsza i kwidzyńska zakończyła 3-go odnośnie 6-go b. m. tegoroczną kampanię, przerobiwszy razem przeszło półtora miliona centnarów buraków cukrowych.

* **Tczew** Pr. Z. W majętności Hussago wybuchł pożar w stajni, przyczem spaliło się 10 koni, 4 krowy i 1 stadnik. Mówią, iż ogień był ze zemsty podłożony.

* **Kartuzy**. Dwie dziewczyny w Białośliwiu, zanim się położyły spać, nakładły do pieca torfu i piec zamknęły, skutkiem czego się zaczadziły. Rano znaleziono je zupełnie bezprzytomne. Jednę z nich po wielkich trudach przywołano jeszcze do życia, druga umarła.

* **W. Pastwa** w Kwidzyńskiem. Dnia 30 bm. obchodzić będą posiedziciel p. Marcin Felski, znany jako dobry sąsiad i szczery Polak, urodzony w Półwsiu, ze swoją zacną małżonką Elżbietą z domu Majewską z Morzeszczyna rzadką uroczystość złotego wesela. Jubilaci cieszą się w gronie licznego potomstwa i wnuków czerstwem zdrowiem i sami dotąd obchodzą swe gospodarstwo. Oby ich Pan Bóg jeszcze w długie lata przy zdrowiu zachować i błogosławieństwem swem darzyć raczył!

* **Bydgoszcz.** Ciekawy proces wytoczył przedsiębiorca B. przeciw pewnemu koloniście, mieszkającemu w okolicy Warszawy. B., dowiedzawszy się, iż owemu koloniście urodziło się dziecko o 12 palcach przy rękach i nogach, zrobił z nim kontrakt, iż odda mu dziecko, skoro będzie półtora roku stare, aby je mógł za pieniądze pokazywać przed publicznością. Tymczasem matka owego dziecka, nie chcąc mieć kaleki, kazała je w Warszawie operować, co się też szczęśliwie udało. B. skarży teraz owego kolonistę o dostarczenie mu dziecka o 12 palcach, albo o stósowne odszkodowanie.

* **W Lipsku** przed sądem rzeszy rozpocznie się wkrótce proces o zdradę stanu przeciwko niejakiemu Goldhumerowi, który osiadłszy w Metzu, miał zdradzać tajemnice wojskowe Francyi. Gazety niemieckie piszą, że Goldhumer jest Polakiem. Wątpimy o tem, zresztą zaprzeczy temu zapewne »Kuj. Bote«, który przecież wszystkich Polaków z niemieckiemi nazwiskami zalicza do Niemców. Przypuszczamy, że Goldhumer jest żydem z zaboru rosyjskiego.

* **Wieliczka.** Część sławnej na cały świat kopalni soli grozi zapadnięciem. Dwie ogromne jamy, które powstały wskutek podebrania soli, musiano czemprędzej zasypać. Kościół, który się znajduje ponad zagrożonemi częściami kopalni, oraz kilka innych budynków, są w wielkiem niebezpieczeństwie.

* **W Wiedniu** aresztowano wyrodną córkę, wdowę Braune, która usiłowała nająć mordercę, celem zabicia jej starej matki. Chodziło jej o zagrabianie małego kapitaliku, który był własnością jej matki. Pewien robotnik na pozór ofiarował się na usługi potwora w ludzkiem ciele, lecz następnie doniósł o wszystkiem policyi, która wykonanie niecnego zamachu udaremniła.

* **Paryż.** Zuchwały napad złodziejski w dzień biały wykonano w zeszły piątek o godzinie 10 przed południem w domu pod nr. 17 przy ulicy Rue Lemercier w Paryżu. Do mieszkania kapitalistki Leveque weszły o tym czasie, kiedy służąca była w mieście za sprawunkami, dwa indywidua. Jedno z nich podało pani Leveque na progu list, z oznajmieniem, że to jest list od jej córki, która życzy sobie natychmiastowej odpowiedzi. Pani Leveque poprosiwszy ich do pokoju, gdy się zabrała do czytania listu, dwaj oprawcy rzucili się na nią znienacka, związali, zatkali usta i najokropniej sponiewierali, a potem przeszukawszy wszystkie meble, zabrali 10 tysięcy franków, klejnotów wartości za 500 franków i papierów wartościowych za 30 tysięcy fr., poczem się wynieśli, pozostawiwszy na podłodze leżącą nieszczęśliwą ofiarę. Dopiero służąca, powróciwszy w godzinę później z miasta, uwolniła biedaczkę z więzów, która z odniesionych sponiewierań i strachu ciężko zachorowała.

* **Bukareszt.** Milionowy spadek w spódniku. Przy sądowym spisie pozostałości po zmarłej hrabinie Balsz w Bukareszcie, znaleziono w spódnicy po nieboszczce zaszytych 1 milion 140 tysięcy franków. U bankiera Zamfireccu w Bukareszcie złożonych miała 500 tysięcy franków, tak że cała sama pozostałości wynosiła w gotówce 1 milion i 6 kroć 40 tysięcy franków. Zmarła prowadziła jak najdrobniejszy spis wszystkich swoich wydatków, tak że nawet pozycye pięć i dziesięcio centymowe były zamieszczone. W rejestrach tych znajduje się także pozycya, którą wydała na prowadzenie procesu ze swoją córką, a nosi ona tytuł: „Proces z trującą żmiją, moją córką“. Jak z znalezionych papierów wynika, proces ten alimentacyjny prowadziła zmarła skąpica li tylko dla tego, że wzbraniała się wypłacić swej córce 200 franków miesięcznie, potrzebnych jej koniecznie na niezbędne utrzymanie, do których wypłaty jednakże, wskutek rzeczonego procesu, ostatecznie zmuszoną została.

---

pętlę zerwał, gdyby ludzie, w kilku przypadłszy, nie zaczęli go krępować.

Pomimo przewagi ludzi tylu, starosta długo się miotał, rzucał, bronił jak mógł, aż w ostatku jednemu z czeladzi zębami kawał ucha odgryzł.

Kochan leżącemu a skrępowanemu odczytywał wyrok królewski, na śmierć go skazający... Kara jak na ojcobójców wymierzona w nim była.

Piorun ten, który padł na człowieka szczęściem rozzuchwalonego, w chwili, kiedy tak zwycięztwa był pewnym, innego ubiłby może, — starostę wściekłym uczynił tylko.

Kochan, lękając się odsieczy, natychmiast wóz sposobić kazał; rzucono weń Borkowicza, przywiązano do desek, ludzie straż trzymający posiadali dokoła, żołnierze silnie uzbrojeni wóz otoczyli i ruszono do Olkusza.

Na zamku olkuskim bezpieczniej czekać z nim było, a przyjaciołom niełatwo się dostać.

Ztąd też dopiero wysłał Rawa gońca do Krakowa po ostateczny wyrok królewski.

Dziesięć dni upłynęło, zanim nadeszła odpowiedź. Tam skargi na starostę wielkopolskiego, dowody zdrady, opowiadania o okrucieństwach przez niego popełnionych płynęły tak liczne, tak obarczające, — znalazło się tylu domagających się jaknajsroższej kary, iż wyrok przywieziony brzmiał: głodem go w lochu olkuskim umorzyć.

Taki był koniec człowieka, którego wspomnienie długo potem na zamku olkuskim, jak straszna baśń z prastarych wieków, pozostało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Każdy żołnierz pruski według odnośnego prawa otrzyma na wyżywienie dzienne włącznie chleba 80 fen. i to na obiad 40 fen., na wieczerzę 25 fen., na śniadanie 15. Bez chleba dziennie 65 fen., na obiad 35 fen., na wieczerzę 20 fen., na śniadanie 10 fen.

Uprzejmość niemiecka. „Kur. Warsz.“ pisze: Księgarze tutejsi, a przynajmniej firmy celniejsze, od pewnego czasu z dostawcami niemieckimi w wielu razach korespondują po polsku. Obecnie firmy niemieckie nadesłały swoim stałym klientom powinszowania noworoczne w języku polskim. Widocznie Niemcy umieją zdobyć się na grzeczność, byleśmy umieli ich... o to poprosić.

W Kurytybie w Brazylii, obchodzili Polacy uroczyście dzień 29 listopada. Staraniem Towarzystwa „Tadeusz Kościuszko“, odbyło się w kościele św. Franciszka nabożeństwo, podczas którego odśpiewano chórem „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Po nabożeństwie członkowie wraz z gośćmi udali się do lokalu Towarzystwa, gdzie odbyła się odpowiednia uroczystość. Przy tej sposobności zebrano na budowę szkoły polskiej w Kurytybie poważną kwotę.

Dzień 13 listopada br. O końcu świata w dniu 13 listopada br. rozprawiano w tych dniach na zebraniu w auli berlińskiej akademii wojskowej. W dniu wymienionym, jak wiadomo, choćby z przepowiedni Falba, ziemia spotka się z kometą, odkrytą w roku 1826 przez pułkownika Biela w Josephstadzie. Ztąd koniec świata. Obecny na zebraniu docent przy katedrze astronomii w uniwersytecie berlińskim dr. Lützen, dał zgromadzonym wyjaśnienie bardzo uspokajające. Spotkanie ziemi z kometą odbędzie się rzeczywiście, ale ziemia przejdzie przez kometę, jak przez chmurę komarów, mieszkańcy zaś kuli ziemskiej dostrzegą prawdopodobnie drobniutkie cząstki komety w formie gwiazd spadających. Jednym tylko wynikiem „starcia“ będzie wspaniały deszcz gwiazd spadających, podobnie, jak to było w roku i 1833 i 1866. W roku 1833 Humbold ze swoim asystentem w ciągu godziny naliczył 25,000 gwiazd spadających. Oprócz deszczu gwiazd spadających oczekiwać należy w dniu 13 listopada br. spadania meteorytów.

Niezwykły powód morderstwa. We wsi Grozdziewo w pow. humańskim spełniono zbrodnię, której powody są niepowszednie. Oto pewnego dnia znaleziono trupa niejakiego Popowa, zakopanego pod stodołą. Kiedy sędzia rozwinął śledztwo, okazało się, że zbrodni morderstwa dokonało czterech młodych parobków. W sądzie zeznali oni, że od dawna nienawidzili Popowa za to, że się podobał wszystkim dziewczętom we wsi. Piękność go zgubiła. Razu pewnego parobczaki zobaczyli rywala, śpiącego w stodole; zabrali się do niego i kłonicami zabili.

Stara papuga, licząca około 200 lat, chowa się na dworze angielskim. Król Jerzy III otrzymał ją w prezencie w roku 1800 od ministra Pitta, który ją nabył w roku 1783. Papuga mimo tak poważnego wieku trzyma się dzielnie i jest ulubienicą swej pani, księżnej Walii.

Od redakcyi.

(—) Potrzeba nam celem skompletowania rocznika numerów 65, 153 i 155 Gazety z roku zeszłego.. Może który z Czytelników z miasta będzie łaskaw je nam nadesłać.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 14 stycznia 1899.

Pszenica	6,85—0,00 m.
Zyto	5,56—5,68 m.
Jęczmień	3,90—4,29 m.
Owies	3,05—3,30 m.
Groch	0,00—0,00 m

(Nadesłano).

Ochrona przeciw astmie.

Wybitny lekarz gotów jest wskazać wszystkim mieszkańcom Olsztyna, cierpiącym na astmę, środek ochronny przeciw tej chorobie!

Nawiedzeni astmą, używszy różnych leków bez skutku, mniemają ostatecznie po większej części, że na to przykre cierpienie wogóle nie ma środka. Lecz tak nie jest. Raczej pan dr. Rudolf Schiffmann, który jest pod tym względem powagą, osiągnął za pomocą swego własnego lekarstwa świetne rezultaty. Srodkiem tym jest »proszek astmatyczny dr. R. Schiffmanna«, a składający się z 34,60% saletry, 51,10% połudn.-amer. bieluniu i 14% ziół pachnących (Kugelkolben).

Proszek ten zapobiega astmie znakomicie. Kto o tem wątpi, temu dr. Schiffmann nadeśle na żądanie darmo paczkę owego proszku na próbę, aby osobiście o jego skuteczności się przekonał. Niech przeto każdy, co na astmę cierpi, poda mu swój adres na na karcie pocztowej, a otrzyma zaraz paczkę próbną bez żadnych kosztów. Proszki dr. Schiffmanna są już dawno w aptekach do nabycia, tylko że wielu nic o nich nie wie. Temu niedostatkowi ma zaradzić niniejsze ogłoszenie, którego tendencya jest uczciwą i humanitarną. Nadmienia się atoli, że bezpłatna przesyłka paczek próbnych trwać będzie tylko 5 dni. Należy przeto zgłosić się zaraz. Adres sub: »Dr. Schiffmann« do G. L. Daube i Sp. w Berlinie W., ulica Lipska 26. (Leipzigerstrass 26).

Proszki powyższe nie są do zażywania, lecz do kadzenia.

Tanio! Tanio!

Sprzedaję rozmaite gatunki

bawełny do tkania i wełny

po znacznie zniżonej cenie.

Wełnę do dziania paczkę już od 50 fen., jako i po 70, 80, 90, 1,00, 1,20, 1,30 i 1,40 mrk. Wełna połyskowa i sukienna po 1,60 m. za paczkę.

Bawełnę

kręconą brunatną i w innych kolorach paczkę po 1,00 m., niekręconą po 50 fen. Najlepszą czerwoną do powłoków i fartuchów kręconą po 1,60 m., niekręconą 1,40 m. Bawełnę do tkania łokietek (laga) już od 12 fen.

Ubrania męzkie i kobiece

bez poprucia piorę tanio, farbuję i czyszczę chemicznie.

M. KUCK

w Wartemborku (w bliskości ewangel. kościoła).

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych

z pięknemi oznobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne; poduszki deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboższy w

ANTONI JACKOWSKI,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracyą „Bürgergarten".

Uwaga: Jeżeli listowy jakiego numeru gazety nie przyniesie, wtedy trzeba poniższy formularz wypełnić i oddać na tej poczcie, z której się gazetę otrzymuje, a poczta brakujący numer dostarczyć winna.

Zeitungsreklamation.

No...... (numer brakującej gazety)

der von mir abonnierten Zeitung **„Gazeta Olsztyńska" aus Allenstein** habe ich nicht erhalten und bitte um kostenfreie Nachlieferung derselben.

....., den.....1899
(miejscowość) (data)

.....
(podpis)

Zegarki kieszenkowe i ścienne

reperuje i czyści tanio

Jan Lehmann,

ulica Koronna (Kronenstrasse) 21.

Kalendarze

na rok 1899

Maryański	**60 fen.**
Poznański	**50 fen.**
Katolik	**50 fen.**
Regensburger Marienkalender	**50 fen.**
Swięta rodzina	**50 fen.**
Piast	**50 fen.**
Przyjaciel rodziny	**30 fen.**
Nadwiślanin	**20 fen.**

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

Losy

berlińskiej loteryi na konie, ciągnienie 19 stycznia 1899. Główne wygrane w wartości 15 tysięcy marek, 10 tysięcy mr., 9 tysięcy itd. Po **1 marce** do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej."

Parcelacya.

Moją posiadłość w **Gronitach,** około 150 mórg roli, w tem las i torf, mam zamiar rozparcelować. Do tego naznaczyłem termin **na sobotę, 21 stycznia o 10 przed południem.** Mających chęć kupna zapraszam, nadmieniając, że mogą sobie i przed terminem parcele obejrzeć. Reszta pieniędzy może na dłuższy czas zostać.

August Czeczka
kelmer w Gronitach.

Posiadłość

około 40 mórg roli pierwszej klasy i łąki, budynki, chcę zaraz sprzedać. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej".

Chałupę

o dwóch izbach i chlew chcę zaraz sprzedać.

Józef Kamiński w Rusi.

2 Uczni

przyjmie

Franciszek Lehnhardt,

fabryka pieców w Olsztynie.

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie

Górne przedmieście 5. I. piętro.

Szopę

z balów, 50 butów długą mam na sprzedaż

Piotr Warkowski

w Salbkach.

Szopę

z balów, z tremplem, 25 metrów długa, 8 metrów szeroka, jeszcze w dobrym stanie, z powodu budowy większej, ma tanio na sprzedaż do rozebrania

J. Barwiński,

w Dużej Purdzie.

Poszukuje się od 1-go kwietnia br.

kuczera i ogrodnika.

Osobiste przedstawienie pożądane.

Dom. Kellaren

(p. Olsztynem.)

2 do 3 uczni

którzy mają chęć wyuczyć się malarstwa, może się każdego czasu zgłosić.

J. Rastemborski,

mistrz malarski w Olsztynku (Hohenstein O-Pr.

2 uczni

synów porządnych rodziców, chcących się wyuczyć dobrze krawiectwa, może się zaraz zgłosić.

K. Bulitta,

mistrz krawiecki w Olsztynie ul. Szańcowa (Schanzenstr.) 15.

2 uczni

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

Józef Klein,

mistrz kowalski w Olsztynie ulica Krzywa.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)